

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA



WARUNKI PRZEDPŁATY

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 3.—
Zagranicą rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 5.—

Ceny pojedynczego zeszytu 25 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — $\frac{1}{2}$ str. zł. 60, — $\frac{1}{4}$ str. zł. 35, — $\frac{1}{8}$ str. zł. 2.

Przy zamówieniu na ogłoszenie całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCİĄGLIWOSTCI I PRACY“

w Miejsu Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU IV:

- | | |
|--|---|
| 49. Wojciech Byczek — Alleluja! | 59. J. S. Pietrzak — O. Paweł Geniusz. |
| 50. Zmartwychwstanie Pańskie. | 62. Wanda Szuman — Do młodych Wychowanków ks. Markiewicza. |
| 52. Ks. Br. Markiewicz — Obowiązek i doniosłość pracy duchownej. | 63. Ks. Br. Markiewicz — Praca jest obowiązkiem i dla dzieci. |
| 54. Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki — Palma zwycięstwa. | 64. Kronika. — Ogłoszenie. |
| 56. Wł. Reymont — Rezurekcja. | |
-

WYTWÓRNIA GALANTERYJNO-SKÓRKOWA

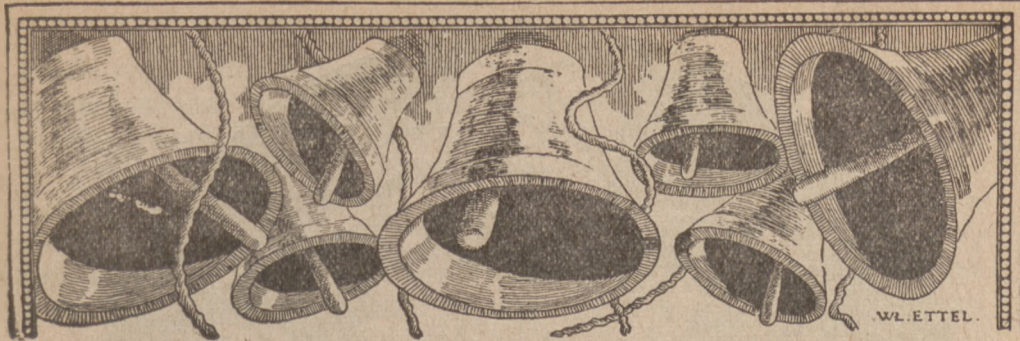
Zakładów wychowawczych Towarzystwa Św. Michała Archaniola.
w Miejsu Piastowem, Małopolska

POLECA

wykwintnie i solidnie wykończone wyroby skórkowe jak: portfele damskie i męskie, portmonetki, papierośnice, tytulierki, teki na akta, necessery, kasetki, hauby automobilowe, etui na przybory do szycia, różańce, pamiętniki, notesy, kartonaże i t. d.

Ceny umiarkowane.

Magazynom polskim i katolickim, odsprzedającym nasze wyroby osobne warunki.



Szanownym Czytelnikom naszego pisma oraz
przyjaciołom sierocej dziatwy ślemy serdeczne
życzenia wesołego w Panu „Alleluja!”

Towarzystwo Św. Michała Archaniola.

Alleluja!

Świt... dzwony biją!... Przepotężne tony
Głoszą cud wielki znękanemu światu:
Oto zmartwychwstał Chrystus umęczony —
Pełen potęgi, chwały, majestatu!...

Oto mogilna bryła odwalona,
Zbawca zwycięstwa sztandarem powiewa!
Oto moc ducha ciemności zwalczona!
Dziś Mu świat cały Alleluja śpiewa...

Oto Król-Mocarz! Oto Pan nad pany!
On przyjął na się wszystkie światła złości,
On był przebolał przenajśroźsze rany,
On nowe drogi ukazał ludzkości!

On glob ten wyrwał z przekleństwa otchłani;
W mrokach zbłąkanym Adamowym synom
Wskazał szlak prosty ku rajskim wyżynom,
W kraj ideału, do zbawczej przystani!

O, spraw to Chryste, coś zmartwychwstał w chwale,
By ten lud polski wstał z grobu ciemnoty,
Z zgubnych nałogów — gdzie ból, łzy i żale —
I z wiarą dążył w świt dni nowych złoty!...

Wojciech Byczek.



Zmartwychwstanie Pańskie

Zniknęła żaloba po świątyniach, przyozdobiliśmy je w kwiaty i zielen, a sami przybraliśmy się odświętnie, by wyjść na spotkanie Pana śmierci i wprowadzić Go w triumfie do przybytków Jego. I szczęśliwi, którzy w czasie wielkiego postu szukali wytrwale Pana swego, jak Go szukała nieutulona w płaczu i boleści Marja Magdalena — nie znajdują Go już w grobie, bo zmartwychwstał i zbliża się ku nim, powitają natomiast Zmartwychwstałego radosnem Alleluja! Pan zaś, szczęśliwy już na zawsze, nazwie ich po imieniu i podzieli się z nimi swem szczęściem, o jakim ucho nie słyszało, ani widziało oko ludzkie.

Treścią uroczystości Zmartwychwstania Chrystusowego jest radość, radość bez końca, a jest ona uzasadnioną, gdyż płynie z głębin istoty naszej duszy, na której wypisał Stwórca „Wieczne życie.“ Tak — żyć ma człowiek wiecznie, on to czuje, a dowodów na to, że tak jest, nie potrzebujemy szukać daleko.

Patrzmy na martwą w ziemie przyrodę. Poschły trawy, zniknęły kwiaty, tylko szare pola i nagie drzew konary żalą się po stracie swej krasy. Oko nasze biegnie w dal, zda się szukać czegoś, sercem szarpie jakaś dziwna tęsknota — poszlibyśmy, sami nie wiemy dokąd. Wewnętrzny ten rozstrój w nas to nic innego, jak protest naszego „Ja“: rwie my się do życia i dlatego wszelkie tego życia zniszczenie napełnia nas goryczą. Wyraźniej jeszcze objawia się ten protest w boleści po stracie ukochanych. Z jakim to roz biciem w duszy stajemy wobec kontrastu, jaki zachodzi między życiem a śmiercią... Oto nasz najlepszy przyjaciel, który wczoraj jeszcze mówił z nami, którego tak żywo wszystko zajmowało, umarł. Leży on jako bezwładna, zimna bryła, nie usłyszy więcej

naszej mowy ani odczuje pieszczoty. A jak nas przeraża myśl, że my również musimy umrzeć... a wszystko to dlatego, bo śmierć stoi w sprzeczności z utajonym w nas głosem „Ja chcę żyć!”

Ale jeśli wszelka destrukcja życia przygniata ducha, to przeciwne uczucia budzą się w nas przy powitaniu każdego życia. Z jakąż bo radością patrzymy na każdą wychylającą się z ziemi trawę, na każdy rozwijający się listek... z jakim weselem witają rodzice nowonarodzone dzieci! Jak nam błogo marzyć, że kiedyś, tam w wieczności znajdziemy



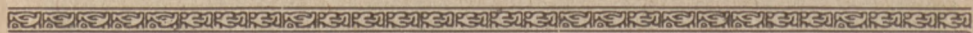
naszych najbliższych... Radość ta potwierdza również to, co Bóg wlał w naszą naturę — pragnienie życia.

Mamy więc żyć wiecznie; bo choć spoczniemy w grobie, to przyjdzie na nas wiosna — Zmartwychwstania. Jest to pewnik, który potwierdził Zbawiciel nasz nie tylko słowem, ale Chwalebne Swem Zmartwychwstaniem. Stąd dziś płynie cała nasza radość, a z serc milionów wzbija się ku niebu na cześć Zmartwychwstałego Pana okrzyk triumfu: „Nie zna śmierci Pan żywota, chociaż przeszedł przez jej wrota — rozzerwała grobu pęta ręka święta. Alleluja!

Czy dla wszystkich jednak zmartwychwstanie w dniu ostatecznym będzie chwilą triumfu i wesela? Podobno nie. Mówi bowiem św. Paweł

Apostoł: „wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy“ (I. Kor. 15, 51). Powstaną z prochu ziemi wszyscy, lecz odmienieni i królować będą z Chrystusem Panem jeno ci, których dusze w chwili śmierci ozdobione były szatą łaski uświęcającej, a ciała czyste i w Bożej utrudzone służbie spoczęły w grobie.

Radujmy się więc w tym dniu wesela, radujmy się ciągle i kochajmy gorąco Zmartwychwstałego Pana, a w smutkach i przeciwnościach życia wpatrujemy się w Jego jaśniejące rany — przedewszystkiem zaś nie gaśmy w sobie życia łaski, która jest pieczęcią na chwalebne zmartwychwstanie.



Ks. Bronisław Markiewicz.

Obowiązek i doniosłość pracy duchownej*).

Rozum oświecony wiarą, mającą nieprzeparte dowody swej prawdziwości, uczy nas, iż człowiek ostatecznie nie dla tej ziemi jest przeznaczony, ale do życia nadziemskiego i nadprzyrodzonego w Bogu, w szczęśliwej wieczności. Na głos ten rozumu budzi się zaraz w sercu naszym obowiązek pracy duchownej ze wszystkich sił i z całej duszy, aby ten cel ostateczny osiągnąć, w nim bowiem zawiera się królestwo Boże, czyli zbiór wszelkich radości, wszelkich zaszczytów i wszelkich dóbr; tem bardziej, że kto je osiągnie, a przynajmniej szczerze dąży do niego, tem samem osiąga wszystkie najszczytniejsze dobra, jakie zgótowane są dla człowieka na tym padole ziemskim, to jest zadowolenie wewnętrzne, spokój sumienia i słodkość niewymowną posiadania najwyższej mądrości. To szczęście wewnętrzne jest nagrodą stokrotną już w tem życiu czyli niebem ziemskim i przedsmakiem nieba istotnego. Znałem jednego człowieka, który, pozbawiony wiary prawdziwej, a pragnąc gorąco poznania najważniejszych zagadnień życia ludzkiego, często mawiał: „cobym ja dał, gdybym poznał prawdę a osobliwie przeznaczenie człowieka; i aby poznać ją, gotów jestem cierpieć wszelkie męki a nawet życie dać za nią“. A uczą nas dzieje, iż ludzie nie posiadający prawdziwej wiary, mimo posiadania bogactw, najwyższych godności, urody i świetnego bytu politycznego, zwątpiwszy o poznaniu jej, pogardzili wszystkimi dobrami tego świata i nędznie targnęli się na życie własne. A zatem już dla samego osiągnięcia szczęścia wiecznego i doczesnego obowiązani jesteśmy zaprząć się do najgorliwszej pracy duchownej. A więc mamy przedewszystkiem usiłować, aby poznać drogę i środki do tego celu prowadzące, i niebezpieczeństwa i przeszkody na niej za-

*) Grudzień 1908 r. „Powściągliwość i Praca.“

grążające. Już przed przyjściem Zbawiciela na ziemię pisał o tej mądrości najwyższej mędrzec Pański (Mądr. 7.): „Przełożyłem mądrość nad królestwa i nad stolicę, i bogactwa zanicem miał względem niej. Nad zdrowie i piękność miłowałem ją. I przyszły mi pospół z nią wszystkie dobra — bo ona jest matką wszystkiego i nieprzebrany skarbem, którego gdy ludzie używali, stali się uczestnikami przyjaciółstwa Boskiego“.

Tę pracę duchowną należy zacząć u dzieci katolickich jak najwcześniej, już przed wiekiem rozeznania dobrego od złego, a u starszej młodzieży należy jej uczyć nie tylko teoretycznie przez 2 godziny tygodniowo, ale nieustannie praktycznie, stosując zasady jej na każdym kroku, przy każdej czynności bądź umysłowej bądź cielesnej; wszystkie bowiem sprawy każdego człowieka powinny ostatecznie zmierzać do celu nadprzyrodzonego, założonego w wieczności pod grozą złych następstw. Żadna nauka ani filozofja nie zastąpi wiary i pracy duchownej na niej opartej. Bez religji i pracy duchownej niema moralności. Człowiek, odrzucający pracę duchowną, nie zdolen jest utrzymać w karchach swojej rozrzuconej wyobraźni ani uczuć swego zepsutego serca i musi się stać pastwą niczem nieokiełzanych chuci i namiętności swoich. I tym sposobem już w tem życiu, ogołocony z miłości czystej Boga i bliźnich, nosi w zanadrzu swoim jakby katusze piekielne: nienawiść, zazdrość, chciwość, zemstę, obłudę itp. niskie żądze, które go zaniosą, dokąd rozum jego nie będzie chciał. Słusznie mawiał pogański poeta Owidjusz: „Uznaję, co jest słusznem i lepszem, a jednak mimo to idę za tem, co jest gorsze“. Tymczasem człowiek żyjący z wiary i posługujący się środkami, które ona podaje, mówi wręcz co innego: „Mów Panie Boże do mnie i okaż mi wolę swoją, a wszystko uczynię jak najwierniej, boś Ty godzien wszelkiej służby odemnie, boś mnie nie tylko stworzył, ale jeszcze odkupił i to nie złotem, ale krwią Swoją przenaświętszą; tylko racz mi pomóc łaską Swoją, abym to wykonał, co postanawiam. Jestem gotów nawet poświęcić mój majątek, moją cześć, moje zdrowie a wreszcie życie, jeśli taka wola Twoja“. — A gdy mimo tych postanowień człowiek wierzący upada niekiedy, już za chwil kilka, za godzinę, a czasem później przeprasza Boga, poniża się w Sakramencie pokuty, nieraz łzy żalu roniąc i pokutuje, czyniąc zadosyć za swoje winy i potem jeszcze raźniej postępuje na drodze obowiązków swoich. O milionach ludzi tego rodzaju prawią nam dzieje Kościoła świętego. Człowiek zaś bezbożny i gnuśny na duchu przez całe życie swoje płynie wśród burzy tego świata jak okręt bez steru, wreszcie rozbija się i ginie nędznie na wieki: człowiek zaś żyjący wedle wiary mimo chwilowych upadków, czuwając wśród przeciwności burzliwych tego świata, naprawia natychmiast wszystko, cokolwiek na duszy jego się zepsuje i mimo opóźnień pewnych zawija w końcu do przystani upragnionej szczęśliwie.

Stoimy obecnie wobec zupełnego odstępstwa od Boga milionów ludzi we wszystkich częściach świata, przygotowujących przewrót. Rozmiarów klęski stąd zagrażających narodom mało kto przeczuwa i przewiduje, ponieważ niewiele jest ludzi takich, którzyby mieli wyobrażenie jakiegokolwiek o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka, który jest pozbawiony uczuć religijnych. Stąd wkrótce dojdziemy niechybnie dalej, aniżeli zakładają sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważił się naruszyć porządek przez Mądrość przedwieczną od wieków dla nas nakreślony.

Widzimy więc stąd, iż we wychowaniu młodzieży rodzice, opiekunowie i wychowawcy przedewszystkiem zwracać powinni uwagę na pracę duchowną. Im więcej wychowujący okażą na sobie przykładem pracę duchowną czyli wiarę żywą, im więcej zbliżą się życiem do wzoru przekazanego nam przez naszego Zbawiciela, im umiejętniej w każdej porze będą zasady objawione młodzieży przywodzić na pamięć, społem z nią się modlić przed każdą czynnością i po każdej czynności a nawet z nimi społem przystępować do tajemnic naszej wiary, tem lepszą i moralniejszą wychowają młodzież; zwłaszcza jeśli oraz będą się starali obudzić w wychowankach wiarę rozumną, odwołując się na świętość naszego Boskiego Zbawiciela, Jego apostołów i milionów Świętych Pańskich przelewających krew za jej prawdziwość i czyniących cuda i znaki nadprzyrodzone.

A zatem pierwszy lepszy człowiek nie sprostą temu wielkiemu zadaniu, jakie ma przed sobą wychowawca katolicki. Jeśli młodzież nie będzie należycie wyćwiczoną w pracy duchownej, wtedy mimo wielkiej wiedzy i znajomości rzemiosł, przyłączy się do przewrotu i zgubi siebie i innych.

Palma zwycięstwa.

Kościół Katolicki ma bardzo wiele świąt podniosłych a pięknych, lecz mało które może się równać tej myśli głębokiej, jaka się kryje w uroczystości Niedzieli Kwietnej albo Palmowej. Tu już przygotowanie do Wesela Zmartwychwstania...

Palma, jako różdżka pękami do życia nowego się budząca, to zapowiedź pewna zwycięstwa ponad martwość, ponad śmiercią. Nie tylko to umieranie nasze, które ginie z ciałem a zmysłami, jest gorsze zapadanie w nicości, gdy duch i serce człowieka nie może się uwiecznić. Wiekuistością staje się zasługa każda, choćby najmniejsza, każda cnota, nawet najcięższa, dobrodziejstwo i najskromniejsze, a uczynek miłosierny, pozornie najmniej owocny. Jak z latorośli tryska życie świeże pękami

i listeczkami, tak z życia wedle przykazań Boskich jaśniej potęga mocniejsza od śmierci i zamierania.

Kiedy Pan Jezus odbywał wjazd uroczysty do Jeruzalem, witano Go z radością palmami jakby w przepowiedni zwycięstwa Chrystusowego ponad śmiercią. Zmartwychwstanie niebawem ma świat cały odrodzić!...

Człowiek, naród, społeczeństwo i ludzkość muszą pamiętać o tém, iż upadek każdorazowy, wskutek ułomności padołu ławego, winien szukać poprawy w odrodzeniu się coraz lepszym a doskonalszym. Zmartwychwstanie nasze na drodze ku doskonaleniu się składa się ze szeregu zwycięstw największych, jakie istnieją na ziemi, zwycięstw ponad sobą samym. Oto palma Zwycięstwa na zasadzie poznania siebie.

Znakiem Zwycięstwa człowieka duchowego ponad człowiekiem cielesnym to u nas w Polsce ta skromniutka gałązka wierzbowa w miejsce palmy, którą kochano z uniesieniem, albo ta rutka szczególnie na Podolu znana, jako ruta t. zw. rzępowata. Wołano wśród zapału: „Nie ja biję, Rutka bije“... a tém uderzeniem budzono siebie wzajemnie ze snu obojętności, aby podnieść się ku górze.

O! jak to dziś jest potrzebném, abyśmy się cucili obustronnie, jedni drugich i wszyscy razem, bo jest coraz gorzej. Upada wiara nasza kochana i obumiera miłość Ojczyzny, wszystko przeobleka się na młodość bezwyznaniową i na płonność całkiem niewydatną. Nam, nam przede wszystkim należy wziąć w dłonie gałązkę wierzbową i pokrzepiać się pobudzeniem, ponieważ śmierć duchowa i zakamienienie uczucia wyępią do reszty w nas serca a sumienia.

Chowano i pielęgnowano po domach polskich rutę albo rutkę z tą wiarę żywą, iż dodaje ona sił czerstwych i pomaga do zwycięstwa. Błogie to były czasy, kiedy myśli i uczucia pod niebo rzeczywiście wznosiły, skąd spływała wzniosłość prawdziwa. Dla lekarstwa zieleń owo, ta ruta, co rana na chlebie z masłem była pokrzepieniem, które dostosowane do życia przygotowywało je do walki z cielesnością a zmysłowością. A gdy przyszła Niedziela Kwietnia, wtedy ta różdżka święta przypominała nam Jezusa Chrystusa, bo mawiano dawniej: „Nazaret wyklada się różdżką“.

Tuż przed Zmartwychwstaniem ma ta palma oznaczać istotne „Zwycięstwo“ nasze, żeśmy pokonali cielesność ziemską a unieśli się w nieboskłony wysokie. Przysłowie stare mówiło: „Dobrego korzenia różdżka dobra“, a to oznacza, dobrego wychowania i należytego przygotowania owoc pewny w zwycięstwie ponad samolubstwem a sobkowstwem.

Różgą Bożą mieniono w Polsce każdy smutek i nieszczęście wszelkie, dlatego poddawano się im pokornie a ufnie. Taka różga z woli Nieba czyniła ludzi dobrymi i miłosiernymi, ludzkość a dobrodziejstwo było dla nich nakazaniem. To też rozumowano, że dla dzieci przy chowaniu

ukaranie różdżką było pouczeniem, jak należy umieć cierpieć w życiu. „Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi“, a tą różdżką to ta gałązeczka wierzbowa z Niedzieli Kwietniój, aby dziecko rozumiało, iż w poskromieniu każdym głos Boga a woła Przykazań Boskich.

Gdy tak pojmować będziemy świętość jej, jako palmy zwycięstwa ponad ułomnościami a upadkami, to zaprawdę szczęście człowieka i szczęście Narodu zapewnione będzie, albowiem nie odłączymy Boga od Ojczyzny, lecz gdzie Bóg, tam Ojczyzna nasza kochana!

Wiara nasza święta, tysiącem lat pogłębiona a zakorzeniona, pięknością obyczajów i obrzędów naszych do życia domowego wprowadzona sprawi to, że palma Niedzielną stanie się obfitą na drodze życia duchowego.

Mniejsza o te czasy ciężkie w tém znaczeniu, iż mało pieniędzy mamy — byle duch narodowy miał wiele sił od Boga Wszechmogącego idących i byle Ojczyzna nasza właśnie w dziedzinie uczynków dobrych była wzorem bogactwa.

Gałązka wierzbowa z Niedzieli Kwietniój niech się stanie zapowiedzią zwycięstwa duszy i serca ponad ciałem a zmysłem!

O! różdżko Kwietnia, pobudź życie dobre, pełne zasług, cnotliwe a owocne jak dawniej!!

Prof. Dr. J. Sas Zubrzycki.

WŁADYSŁAW REYMONT.

Rezurekcja *).

Na drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonemi końmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonnica czerniały dworskie powozy.

Kościół już był jakby nabity, ściżbiony naród kłębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszłów a pozdrawiań, i kołysał się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie, w ławki pozatykane, i te świerczaki, któremi umaili ołtarze i ściany wszystkie.

Ksiądz proboszcz wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstwy rwać głośnie wzdychy i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie, cisnąć się coraz bardziej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu, dusza przy duszy, jako to pole nasadzone głowami, że ino w tym rozkołysanym żdziebko, człowieczym łanie oczy się mrowiły, połyskliwie kiej motyle niesąc się ku ołtarzowi wielkiemu,

*) Wyjętek z powieści „Chłopy“.

na figurę Jezusa zmartwychwstałego, któren stał nagi, skrwawiony, ranami pokryty i w płaszcz czerwony jeno przyodziany z chorągiewką w ręku.

Cichość zagnała objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypieczę pola, wiatery ustanie i przygięte zboża se kłosami gwarzą, a jeno gdziesik wysoko, pod niebem modrem, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...



Rozmadrli się zwolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichuśko a rżęsiście, kiej ten deszczyk, trzepiący po liściach; głowy pochylały się coraz niżej, czasem jęk wyrwał się skądś, to czyjeś rozmodlone ręce wychnęły prosząco ku ołtarzowi, albo i płacz zakwilił pisklęcy, żalony, z tej ciżby, co jak krze przyziemne tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych i mrocznych, niby bór odwieczny, bo chociaż na ołtarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami, a głównie przez wielkie drzwi wywarte, noc się cisnęła czarna i zaglądał blady sierp księżycy z za chmury.

Szczęściem, co dobrodziej w tę porę rozpoczynał kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barzej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu, któren

o Męce Pańskiej powiadał i o tem, jak go to paskudne żydowiny ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upominał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywodził, jaże się gorąco robiło i niejedna pięść chłopska zwierala się na odemstę, a babi naród na głos szlochał czyniąc sprawę wedle nosów.

Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, jaże kajś niekaj oczy, kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i, wychylony z ambony, jał silnie wytrząsać pięściami a krzyczeć, jako co dnia, co godzina i na każdym miejscu Jezus umęczon jest przez grzechy nasze, zabity przez złość, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom boskim, jako każdy człowiek krzyżuje Go w sobie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia!

Ryknął-ci na to cały naród, i płacze, szlochania kiej wicher roznieśli się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadać. O onej zwieśnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowu na świat, by sądzić żywe i zmarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków spychać, a sprawiedliwe po prawicy swojej sadzać w chwale wiekuistej! Jako przyjdzie ten czas, iże wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustaną i zło panować nie będzie...

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jał zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzideł i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, pałacy wicher uniesienia osuszył łzy i porwał dusze, iż naraz, społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym, ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, który monstrancję dzierży przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniejące rozgorzało nad głowami, płynąc z wolną skroś gęstwy nieprzeliczonej, wskroś światła jarzących, w kadzielnym dymach ledwie dojrzane, śpiewaniami opowite i przez oczy wszystkiego narodu i przez serca wszystkie z miłością niesione...

Obchodzili kościół a wolniuszko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie biły...

Hej! wesoły dzień nastał! Chrystus nam zmartwychwstał Alleluj

Zmartwychwstał On, umęczon i lutą złością zabity! Powstał-ci znowu w żywe, z ciemności, z mrozów, z pluch się wyniósł Najmilszy!

Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmężone ku człowiekowemu szczęściu, i oto w ten czas wiosniany, w tę porę rodną unosi się nad ziemiami, w tem słońcu przenajświętszem utajony, i rozsiewa wokół wesela, budzi omdlałe, ożywia martwe, wznosi przygięte, jałowe zapładnia.

Alleluja! Alleluja! Alleluja!...

Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe, niby żarptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby pośleple w upale, i w noc wiosnianą płynęły, na słońca się gdziesik niesły, we wszystek świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają...

O. Paweł Geniusz

Poeta — Kartuz — Polak — Święty.

Napisał Józef Stanisław Pietrzak.

„Kartuzi są cudem świata i aniołami w ludzkim ciele“ nazwani przez Kardynała Cystersa Boa¹⁾. Sławny i święty ten Zakon założył około 1090 roku uczony akademik św. Brunon z sześciu przyjaciółmi swemi w diecezji Grenobli we Francji, do czego serdecznie i ofiarnie dopomógł mu św. Hugo biskup tejże diecezji, który sam później także kartuzem został. Nazwę Kartuzów nosi ten przesławny i śliczny, anielski iście Zakon św. Brunona, od miejscowości w której pierwsza ich powstała pustelnia-Chartreuse. Ponura piękność tej kartuzji, okrażonej spadzistemi, ośnieżonemi lub omglonemi górami i skałami, do której potem św. Hugo wzbronił przystęp kobietom, myśliwym i pasterzom, dziwnie przypadła do usposobienia przybyłych tam akademików: św. Brunona i Towarzyszów. Ich staraniem wzniosła się tam kaplica i kilka pustelniczych domków na podobieństwo dawnych pieczar palestyńskich; przy nich powstały ogródki dla każdego z pustelników i zaraz rozpoczęło się życie ich zakonne, pobożne, umartwione jakby anielskie. Św. O. Brunon napisał im Regułę na prawodawstwie św. Benedykta opartą a zresztą jego życie własne doskonałą było normą dla pierwszych a i dla późniejszych Kartuzów: — było ono i dla naszego O. Pawła Geniusza w Polsce.

Stańło prawo, słodkie, zakonne prawo, a zegar klasztorny wybił melancholijnym, słodko wdzięcznym głosem godziny, w których

¹⁾ De div. Psalmod. c. XVIII — L. XI. p. 897.

klasztor Kartuzów cały społem którąś część surowego ale niemniej słodkiego — bo na Ewangelji opartego prawa, wypełniał.

Bije dziewiąta wieczorem a Kartuzi odmawiają lub śpiewają jutrznię, bije trzecia rano, już wstają, piąta lub szósta już w chórze zakonnym, jakby Aniołowie Pańscy śpiewają pięknymi zgodnie dobranymi głosy chwałę Najwyższemu. A „śpiewają mądrze”, — bo uczenie. Gdy zegar popołudniową uderzy godzinę, jeśli to niedziela lub święto, biali Ojcowie zbierają się razem do wspólnego stołu na skromny, pustelniczy posiłek. Jeśli nie: to każdy Kartuz w swej celce dostaje pokarm, przez umyślnie na ten cel sporządzone w murze okienko, a pokarm postny przez ośm miesięcy! Inne godziny jeszcze na inne praktyki pobożne, prace naukowe i umartwienia; a wytchnienie, to albo praca ręczna, albo uprawa ogródków, przepisywanie ksiąg uczonych i pożytecznych, albo wreszcie krótki, bardzo krótki, niewygodny spoczynek we włosienicy na twardem posłaniu. Gdy się do klasztoru OO. Kartuzów wejdzie wszędzie panuje milczenie, cisza uroczysta. Światowy, płytki, powierzchowny, nie poważny człowiek może ją nazwie przerażającą grobową; człowiek ducha, myślący i wierzący, mądry, powie, że to jest życie bez ziemskiej mowy, życie istotnych filozofów, życie anielskie, życie świętych, życie, za którem każda istota ludzka wyższa, lotniejsza, poetycznie usposobiona wzdycha — i nie dziw, bo to jest Raj ziemski. Zakonnicy biało cali ubrani, jakby na gody Barankowe: kochają, pracują, cierpią i milczą! a jeśli mówią, to słowa modlitwy, lub uczają, albo upominają się przez memento mori — pamiętaj że umrzesz! Władzę zakonną wśród Synów św. Brunona poznaje się po posłuszeństwie, które tam, jak i w polskim Zakonie OO. Marjanów od ratowania dusz z czyszcą pod względem bogomyślności i ducha do Kartuzów podobnym, zowie się ciężarem (charge), bo gdy piastujący godność zakonną zmienia swą władzę, nazywa się to, że prosi o miłosierdzie, a jeśli kogo nie uwolniono z godności i posłuszeństwem nakazano ten lub ów urząd piastować, nazywa się to, że nieuczyniono mu miłosierdzia lub uczyniono, jeśli prośba jego wysłuchana została.

Taki Zakon, musiał się Kościołowi św. podobać i wszystkim wierzącym dzieciom jego, tem bardziej, że od założenia go, aż po czasy obecne — podobnie znów, jak polski Zakon Marjanów, — nigdy złagodzenia surowości życia nie pragnął, lecz dopełniania w statutach jego jakie z biegiem czasu potrzebnymi się okazały, nosiły i noszą na sobie cechę gorliwości ku ostrościom życia coraz większym i umartwieniom. Nic dziwnego skoro każdy Kartuz, stary czy młody, starał się dorosnąć i dorastał do Brunona św. A sam św. Brunon będąc już w niebie, na ziemi, jeszcze tylu żył żywotami, ilu miał uczniów, wybranych synów swojej świętości. I kto tu zaprzeczyć się poważny zdaniu o Kartuzach

Kardynała Boa'y? O! tak. W którym to Zakonie normą życia synów, jest życie ich Ojca-Zakonodawcy, gdzie to życie i dawne zwyczaje są wciąż i ustawicznie przypominane i w życiu stosowane, tam żyje duch jego, tam synowie Ojcu podobnymi się stają, tam jeśli się reformują, to w celu przyostrzenia życia nie „łagodzenia“ a raczej legalnego niweczenia świętej zakonności tak dalece, że gdy się czyta żywot Zakonodawcy a popatrzy się na sposób życia i zwyczaje synów Jego, jakie uderzy nas zawsze niepodobieństwo synów do Ojca! Nie tak u Kartuzów! Tam w każdym z nich poznasz prawdziwego syna św. O. Brunona, gdziekolwiek oni byli i są, nazywa ich „cudem świata“ i „aniołami w ciele ludzkim“. I słusznie. Zasługują na to.

Taki to Zakon przesławny, Boży, biały, czci Marji serdecznie oddany a przez Urbana II Papieża w r. 1101 pochwalony i przez Ojca św. Aleksandra III w r. 1170 solennie potwierdzony a przez bardzo wielu papieży przywilejami nadzwyczajnymi wyróżniany; wielu świętymi Pańskimi ozdobiony, nauką, cnotą i świętością chwalebny, stąd w całym świecie chrześcijańskim sławny, podziwiany i kochany, bo anielski, sprowadził do Rzeczypospolitej Polskiej Leon Kazimierz książę Sapieha, podkanclerzy litewski i zaszczerpił go w cudnej, lesistej okolicy na Litwie w Berezie. Na tem miejscu stał niegdyś Krzyż na który ślepy, zbłąkany żebrak, gdy się naknął — przejrzał. Cudowne to zdarzenie skłoniło Leona Kazimierza Sapiehę że właśnie w Berezie nad rzeką Jasiołdą w województwie brzeskiem, wspaniały, godny domu Sapiehów, wznosił Erem z kościołem i sprowadziwszy uczonych i światobliwych Kartuzów z Trewiru tamże osadził, zalecając by w Polsce życie Brunonowe prowadzili a domowi Sapiehów błogosławieństwo Nieba sprowadzali, umarłym wieczny spoczynek wypraszali, całej zaś Ojczyźnie łaski zjednywali Boże.

Kamień węgielny pod kościół i Erem założył w roku 1648 uroczyscie Nuncjusz w Polsce papieski Jan de Torres arcybiskup andrjanopoliński. Pobożny wszakże fundator tego sławnego Eremu L. K. Sapieha lubo budowa szybko postępowała, końca jej nie doczekał. W dniu pogrzebu jego 6-go czerwca roku 1666 Aleksander książę Sapieha, biskup Wileński dopiero co ukończony poświęcił kościół, a w ścianach wielkiego Ołtarza pomieścił pobożnego OO. Kartuzów Fundatora i zakonów w Polsce pomnożyciela zwłoki, skropionych łzami wdzięcznych św. Brunona synów. Fundację podkanclerzego litewskiego Sapiehy potwierdził sejm w roku 1653. Miejsce to zaś od owego cudownego Krzyża zwało się Kartuzją Świętokrzyską, albo w ogólniejszem nazwaniu Kartuzską Berezą. Pierwszym tego sławnego i świętością życia i nauką Eremu przeorem był O. Jam Hagen profes Kartuzji Trewirskiej, ostatnim znakomity i światobliwy sługa Boży, którego żywot chwalebny wiernie tu opowiadam, był O. Paweł Geniusz profes berezki.

Do młodych Wychowanków ks. Markiewicza.

Znam około 200 zakładów wychowawczych dla dziatwy opuszczonej w Polsce i zagranicą, a zawsze z podziwem myślę o zakładzie w Pawlikowicach, który sama zwiedzałam i o zakładzie w Miejscu Piastowym, o którym często czytałam. W książce mojej, w której piszę o wychowawcach sierót, piszę także o ks. Markiewiczu, jako o wychowawcy, który z największym zrozumieniem zbliżył się do dziecka sieroty, i któremu nie wystarczyło, że udzielał dziecku swej nauki i swego serca, ale który całe swe życie dzielił z tem nieraz brudnem i zepsutem dzieckiem.

Więc też pomiędzy Wychowanków ks. Markiewicza rzucam parę myśli i z całym zaufaniem czekać będę, aż znajdą oddźwięk, aż się przemienia w czyn. Może choć jeden lub drugi szczegół stanie się dla kogoś zachętą do działania, może która idea zamieni się w czyn zbiorowy.

Poznałam w Belgji towarzystwo byłych sierót t. zw. *Fédération des Ex-Orphelins*. Zadaniem tego towarzystwa jest nietyle zbieranie składek na wychowanie młodych sierót, co propaganda wychowania sierót na porządne i zaradne jednostki.

Towarzystwo to stara się przez posłów w sejmie, przez radnych w samorządach gminnych itp. o ustanowienie praw, któreby np. 1) nie pozwalały gminom oddawać sierót do rodzin bez jednoczesnego należytego kontrolowania jak się dana rodzina powierzona jej sierotą opiekuje, 2) aby sieroty oddane do Zakładów, czy do rodzin pobierały wykształcenie zawodowe, 3) aby sieroty były ubezpieczone na wypadek choroby i niezdolności do pracy, 4) i aby rząd przeznaczył pewne fundusze na te cele.

W Anglii istnieje podobne towarzystwo nazywa się stowarzyszeniem „dzieci państwa“, „*State Children Association*“. Do tego towarzystwa należą także niesieroty, wogóle wszyscy ludzie, którym na tem zależy, aby dzieci bez rodziców a więc „dzieci państwa, dzieci społeczeństwa“ miały należytą opiekę i wychowanie. To towarzystwo stara się m. i. także, by nie brano dzieci przestępczych do więzień, w których się nieraz uczą jeszcze więcej złego od dorosłych więźniów, ale by posyłano małoletnich przestępców do zakładów wychowawczych i to osobnych dla najgorszych i najstarszych wśród młodocianych przestępców.

Istnieją też w Anglii, Australji i t. d. różne towarzystwa, które stawiają sobie za cel być przyjaciółmi tych sierót, które już opuściły zakład i zaczynają sami pracować na siebie. Członkowie tych towarzystw odwiedzają każdy jedno lub dwoje dzieci, niektórzy zapraszają je też do siebie, czasem coś poradzą, czasem przestrzegają, napomną, niejedni też dbają, aby miały gdzie spędzić czas wolny i wakacje. — Krótko powiedziawszy „opiekują się sierotami po przyjacielsku“ i niejednym dopomogą do wytrwania na uczciwej drodze życia.

Teraz opowiem Wam jeszcze o jednym towarzystwie w Polsce, o towarzystwie Gniazd Sierocych. Wychowankowie tych Gniazd wstępują dorósłszy do związku Gnieździaków, który to związek postawił sobie za zadanie dopilnować, aby członkowie jego oddawali w przeciągu 15 lat wszystkie pieniądze, które zarząd Gniazd Sierocych wyłożył na ich zawodowe wykształcenie.

Może odezwie się kto z byłych wychowanków ks. Markiewicza i powie mi w tem piśmie lub w liście, czy i którą z tych myśli zamierza popierać i w jaki sposób.

Wanda Szuman

Praca jest obowiązkiem i dla dzieci.

Z przemówień wieczornych Ks. Bron. Markiewicza.

Człowiek ma być królem stworzenia ziemskiego, ma prawo i moc od Boga daną do panowania nad niem: więc przedewszystkiem powinien umieć panować sam nad sobą, nad ciałem i popędami swemi.

Do tego kierunku dobrego powinno prowadzić wychowanie domowe, a mianowicie: przez przyzwyczajanie do pracy i trudu, do znoszenia przykrości wszelkiego rodzaju, przez zahartowanie na zimno, gorąco, słotę, na wszelką niewygodę.

Praca jest potrzebna dla utrzymania życia, potrzebna do zdrowia, potrzebna dla utrzymania moralności, potrzebna do szczęścia ludzkiego.

Praca jest to lekarstwo przepisane nam od Boga naprzeciw chorobom i słabościom naszej natury grzesznej.

Do pracy trzeba więc dziecko przyzwyczajać: najpierw zatrudniać je zabawą samą, potem zabawą pracowitą (niech robi cobądź), nakoniec pracą prawdziwą, — powtarzając mu często, gdy zaczyna się lenić, słowa Pisma świętego: „Kto nie pracuje, niech nie je”. — Nie potrzeba je zbyt ochraniać. Dzieci bowiem wytrzymują poniekąd więcej, aniżeli ludzie dorośli, bo w nich życie bije całą mocą, jak w młodych latoroślach. Jeśli są zdrowe, to przez hartowną pracę wcale się nie rozchorują. Prędzej rozchorują się przez pieszczenie, karmienie łakociami, przesiadywanie w ciepłej i dusznej izbie, przez brak powietrza i ruchu, przez wylegiwanie w łóżku i przez brak odpowiedniego zajęcia.

Życie człowieka jest ciężkie i twarde, jest bojowaniem na tej ziemi. Dlatego dziecko jak najwcześniej należy do niego zaprawić, trzeba je hartowną pracą do niego usposobić, ażeby go życie późniejsze zbyt nie przygniatało ani nie raniło.

Pan Jezus mówi nie tylko do dorosłych, ale i do dzieci: „Jeżeli kto chce mnie naśladować, niech zaprze sam siebie, niech dźwiga codziennie krzyż swój i niech idzie za mną”.

A zatem szczęśliwość doczesna i szczęśliwość wieczna dziecięcia, zależą od pracy jego. Od niej nie wymówi się żaden stan, żaden człowiek, a nawet i dziecko.

Kronika.

Z Miejsca Piastowego. Dzielimy się z naszymi Czcigodnymi Czytelnikami i Przyjaciółmi radością, jaka miała miejsce w łonie naszej duchownej rodziny. Dnia 12 marca b. r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Anatola Nowaka w Przemyślu, Ks. Stanisław Rymuza. Prymicje odbyły się w niedzielę 13 marca.

Młodemu Lewicie Szczęść Boże w pracy nad wychowaniem sieroczej i opuszczonej dziatwy!

Ogłoszenie.

Św. Barbara jest szczególniejszą Patronką Polski.

W 13 wieku papież Innocenty IV przysłał relikwie św. Barbary nad Bałtyk, skąd przeniesione zostały do miast nadwiślańskich.

Żeglarze, górnicy, artylerzyści, straż ogniowa, robotnicy narażeni na śmierć doznawali zawsze cudów za wstawieniem się św. Barbary.

W 16 wieku śpiewano w Polsce Godzinki i Koronkę do św. Barbary. Stare pieśni i modlitwy znalezione w Archiwach wydrukowane zostały w modlitewniku p. t. Nabożeństwo do św. Barbary, który otrzymał 3 aprobaty biskupie.

Wojskowa Kurja Biskupia w Warszawie poleciła modlitewnik żołnierzom rozkazem Nr. 21 z 20 października 1926 r.

Biskup Śląski Arkadiusz Lisiecki poleca modlitewnik i zachęca wiernych do wznowienia nabożeństwa do św. Barbary dnia 3 grudnia 1926 r.

Biskup Przemyśki Anatol Nowak poleca modlitewnik w Kronice Diecezjalnej 15/I 1926 r.

Za czcicieli św. Barbary odprawia się msza św.

Egzemplarz oprawny kosztuje 75 groszy, które można nadesłać znaczkami pocztowymi pod adresem:

Ks. J. A. Łukaszewicz, p. Grudziądz, ul. Forteczna 21.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Wydawnictwa Zakładów Wychowawczych

W MIEJSCU-PIASTOWEM (MAŁOPOLSKA).

| | | |
|---|-------|-----|
| <i>Ks. Br. Markiewicz</i> — O Wymowie Kaznodziejskiej. | 6. — | zl. |
| — Ćwiczenia duchowne | 6. — | |
| — Przewodnik dla wychowawców ubogiej i opuszczonej młodzieży (2 tomy). | 5. — | |
| — Bój bezkrwawy. Dramat w 7 odsł. | 80. — | |
| — Nabożeństwo do św. Józefa. | 60. — | |
| <i>Ks. Galant W. Dr.</i> Dekrety Św. Stolicy Apostolskiej: „Quemadmo- dum Omnium“ z objaśnieniami O. Secondo Franco T. J. i „Cum de Sacramentalibus“ z objaśnieniami O. Aug. Lehmkuhla | 5. — | |
| <i>Ks. Łukasziewicz J. A.</i> Cześć N. M. P. Królowej Korony Polskiej. 1. — | | |

POSIADA NA SKŁADZIE KSIĘGARSKIM:

| | |
|---|-------|
| O Matusi Małgorzacie | 1. — |
| <i>Ks. Kalinka Walerjan.</i> Powściągliwość w mowie. | 40. — |
| <i>Ks. Łukasziewicz J. A.</i> Nad wodami Adryjatyku | 80. — |

Wyszły z druku Kazania Wielkopostne

O. Ireneusza Kmiecika, reformata.

Książka ta o 368 stronicach obejmuje 3 serje nauk misyjnych:

I. 7 nauk o spowiedzi i Komunji św.

II. 6 nauk o obowiązkach stanu.

III. 7 nauk o siedmiu grzechach głównych.

Jest ona napisana jasno i rzeczowo, wnika głęboko w potrzeby ludzkiej duszy i dlatego polecam ją gorąco wszystkim, szczególnie Czcigodnym

Czytelnikom naszego miesięcznika.

Cena 7 zł. z przesyłką pocztową

Zamawiać można: OO. Reformaci, Lwów, ul. Janowska

lub: Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem.

Posiadamy na składzie wszelkie druki parafjalne!

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH

W MIEJSCU PIASTOWEM. — MAŁOPOLSKA.

poleca następujące nowości:

KS. PIOTR NIEZGODA

Generalny Dziekan Wojsk Polskich.

TOM I.

NA PRZEŁOMIE CZASÓW

Kazania i przemówienia okolicznościowe

30 kazań — str. 176, — papier dziełowy-żeberkowy. — Cena za gotówkę zł. 6
w Ameryce 1 dolar.

Nowość!

Nowość!

TOM II.

KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ

WYCZERPANE.

TOM III.

„KAZANIA MARJAŃSKIE“

(w druku).

TOM IV.

KAZANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU.

(w przygotowaniu).

MICHAŁINA JANOSZANKA.

OJCZYŻNA

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 25 cent.

ŚWIĘTO ŻYCIA

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 25 cent.

W ODWIECZNE ŚWITY

Poemat, — wydanie ozdobne. Cena 1 zł. — w Ameryce 25 cent.

WŁODZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI.

DLA POLSKI!...

Z modlitwami Lucjana Rydla

Cena 50 gr. — w Ameryce 10 cent. — książeczka wyborowa.

Wydanie II. powiększone, brzegi złożone. Cena 80 gr.

Dla P. T. Duchowieństwa, Stowarzyszeń i Czytelników specjalny rabat. Przy
wysyłce na prowincję, dolicza się portu pocztowe.